Nr 213. Kraków, 20 Września — Czwartek. Rok 1883.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel N. Wakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Agencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 19 września.

Przegląd Polityczny.

Królestwo greccy przybędą w tym tygodniu z Kopenhagi do Wiednia i zamieszkają w zamku cesarskim.

Nowy francuski poseł p. Foucher de Careil przybył w niedzielę do Wiednia, odwiedził zaraz po przybyciu hr. Kalnokyego i będzie w tych dniach przyjętym przez Cesarza. *Fremdenblatt* wyraża nadzieję, że nowy poseł będzie umiał utrzymać dobre stosunki między Francyą a Austro-Węgrami i działaniem swem zada kłam bezpodstawnym wieściom, rozsiewanym przez *Timesa*, jakoby Francya starała się o osłabienie węzłów sojuszu niemiecko-austryackiego.

Minister hr. Kalnoky miał wyjechać onegdaj na manewra wojskowe do Brucku nad Litawą.

Sejm vorarlberski został onegdaj zamknięty okrzykiem na cześć Najj. Pana. Tegoż dnia zebrał się sejm górno-austryacki.

Większość liberalna sejmu morawskiego odrzuciła po dłuższych rozprawach całą reformę wyborczą. Obie części wniosku tak co do obniżenia census wyborczego do 5 złr., jakoteż zmian pod względem odłamania głosów wyborczych upadły. Uchwalono tylko przedłożyć sejmowi materyał statystyczny, a wstrzymać się od stawiania wniosków merytorycznych.

O zamiarach rządu węgierskiego w sprawie herbów w Chorwacyi, donoszą dzienniki węgierskie zupełnie nową wersyą. Mianowicie, że w Sejmie ma być uczyniony wniosek nie o interpretacyę ustawy lub o uchwałę merytoryczną, lecz o upoważnienie dla rządu, aby postąpił według własnego uznania, w danym więc razie rząd ma utrzymać także dotychczasową praktykę.

Najwiarogodniejsze wiadomości z Zagrzebia stwierdzają, że dziś już i tam w Pograniczu można uważać za stłumiony, a *Fremdenblatt* stwierdza nadto, że wszystkie poprzednie donoszenia o jego rozgałęzieniu były przesadzone.

Chiński poseł Tseng układa się obecnie z Ferrym i Waddingtonem w Paryżu względem załatwienia sprawy tonkińskiej. Układy te mają być zawarte na podstawie punktów umówionych między Waddingtonem a Tsengiem w Welmar-Castle za pośrednictwem lorda Granvilla. Okoliczność, że p. Challemel-Lacour wyjechał z Paryża, zwraca na siebie powszechną uwagę.

W odpowiedzi na zarzuty, podnoszone przez pewne dzienniki przeciw Rosyi w kwestyi Bułgaryi, stwierdza *Journal de St. Petersbourg* z zadowoleniem, iż *Nordd. Allg. Ztg.* nie poszła za głosem insynuacyi niektórych organów, ale odparła energicznie wszelkie podejrzywania Rosyi w tej mierze. Rosyi, pisze ów dziennik, która księstwo to stworzyła tak wielkiemi ofiarami z swej strony, zależy przedewszystkiem na utrzymaniu tego państewka i pokojowym jego rozwoju. Księcia Aleksandra łączą z dworem rosyjskim węzły przyjaźni i pokrewieństwa. Gdyby książę doznał niepowodzenia, mogłyby ztąd wyniknąć trudności,— które zagroziłyby może egzystencyi tego księstwa, a nawet pokojowi na Wschodzie i całej Europy. Rosya stara się więc zapobiedz możliwemu złemu, i występuje w roli pośrednika między ludem bułgarskim, a księciem Aleksandrem. Należy więc rządowi rosyjskiemu życzyć powodzenia na drodze tej umiarkowanej akcyi, — która jest nowym dowodem pojednawczych i pokojowych usposobień rządu.

Do *Polit. Corr.* donoszą ze stór zostających w ścisłych stosunkach z obecnym rządem bułgarskim, że książę Aleksander i rząd bułgarski otrzymali z różnych stron kraju około 1000 telegramów, wyrażających zupełne uznanie manifestowi księcia. Przyjęcie konwencyi kolejowej, — uchwalonej przez *conférence à quatre* uważają w Zofii za bardzo prawdopodobne; pogłoski, jakoby ministrowie rosyjscy agitowali przeciw przyjęciu tej konwencyi, są bezzasadne. *Polit. Corr.* dodaje jednak od siebie, iż życzyćby sobie tylko należało, — aby fakta potwierdziły to zapewnienie.

Sejm.

Sprawozdania sejmowe.

3-cie posiedzenie dnia 18 września 1883.

O godzinie 11-stej Marszałek otwiera posiedzenie i zawiadamia Izbę, że X. biskup Pukalski usprawiedliwia swą nieobecność słabością. Sekretarz Badeni odczytał telegram przesłany przez szefa kancelaryi nadwornej Brauna, w odpowiedzi na wysłane wczoraj życzenia Sejmu z powodu radosnego zdarzenia w cesarskiej rodzinie:

„Do Jaśnie Wgo Marszałka kraj. Dra Zyblikiewicza we Lwowie.

Wiedeń w Burgu 18 września 1883.

„Jego ces. król. i Apost. Mość raczył mi polecić, by przesłał galicyjskiemu Sejmowi za wyrażone gorące życzenia z powodu radosnego zdarzenia w Cesarskiej Rodzinie, najwyższe podziękowanie." *Braun.*

Następnie odczytanie spisu petycyj:

Towarzystwo muz. w Przemyślu przez p. Smolkę o subwencyę na zakupno fortepianu. Grono nauczycieli szkoły realnej w Tarnopolu p. p. Maksa, o polepszenie bytu nauczycieli szkół średnich. Grono nauczycieli c. k. gimnazyum w Tarnopolu p. p. Maksa, o polepszenie bytu nauczycieli szkół średnich. Aleksander Stanko włośc. realn. w Nowym Targu p. p. Pławickiego, o wyjednanie mu wynagrodzenia za poniesioną szkodę, wskutek przepuszczenia przez wojsko węgierskie w r. 1849 Karolina Stupnicka p. p. Merunowicza o zapomogę. Franciszek Dorula włośc. z Poronina p. p. Pławickiego, o subwencyę na założenie zakładu rybnego. Zofia Winkler wdowa po nauczycielu p. p. Madejskiego o dar z łaski. 7 gmin pow. Wadowickiego p. p. Zolla, o uznanie drogi od dworca kolei w Brodach przy Kalwaryi do Brzeźnicy za drogę krajową. Izrael Zimermann dzierżawca myt kraj. w Podwołoczyskach p. p. Grocholskiego, o zwolnienie z kontraktu i wynagrodzenie strat, z powodu strat elementarnych. Dyonizy Dub nauczyciel p. p. Stanisława Tarnowskiego, o przyznanie dodatków pięcioletnich.

Poodsyłano petycye te bez dyskusyi do odnośnych komisyj.

Przystępując do porządku dziennego, Marszałek zarządza wybór komisyj.

Na wniosek p. Grocholskiego, Izba uchwala, by komisya szkolna składała się z 13-tu członków, a nie z dwunastu, jak pierwotnie uchwalono.

Po dokonanem skrutynium, wyszły z wyborów następujące komisye:

I. Komisya budżetowa. Głosujących 100, większość 51. Otrzymali głosów 100, Abrahamowicz, Badeni Stanisław, Chrzanowski, Dzieduszycki Wojciech, Goldman, Hausner, Kowalski, Potocki Artur, Rybicki, Scipio, Skałkowski, Smarzewski, Stadnicki Jan, Weissman, Wodzicki Henryk, zaś Romanowicz głosów 65.

II. Komisya administracyjna. Głosujących 91, większość 46. Otrzymali pp. Badeni Kazimierz, Chamiec, Czerkawski, Gorecki, Grocholski, Janko, Kaszewko, Koziebrodzki Szczęsny, Maks, Mieroszowski, Onyszkiewicz, Romer, Wasilewski i Żywicki wszystkie głosy, a Pilat 90.

III. Komisya szkolna. Głosujących 95, większość 48. 95 głosów otrzymali: Czartoryski Jerzy, Czerkawski, Dunajewski (biskup), Dzieduszycki Wojciech, Małecki, Solecki, Stupnicki, Tarnowski Stanisław (senior), Wierzbicki i Zoll, zaś p. Majer 94, a p. Romanowicz 60 głosów. Niewybrany p. Łoziński 34 i p. Popiel 1 głos.

IV. Komisya lustracyjna. Głosujących 97. Obrani jednogłośnie: Błażowski, Dembowski, Gross, Henzel, Isakowicz, Jędrzejowicz Adam, Sapieha Władysław, Stadnicki Stanisław i Wolański Władysław.

V. Komisya prawnicza. Głosujących 95. Jednogłośnie: Fruchtman, Lenartowicz, Madejski, Siengalewicz, Zawadzki, Zoll i Żarski.

VI. Komisya konkurencyjna. Głosujących 100, większość 51. 100 głosów otrzymali: Buchwald, Czartoryski Roman, Hoppen, Mandyczewski, Matkowski, Maks i Radziszewski, zaś Golejewski 97, a Tyszkiewicz 79 głosów.

VII. Komisya gospodarstwa krajowego. Głosujących 90, większość 46. Wybrani 90 ma głosami: Augustynowicz, Gorajski, Gross, Korytowski, Langie, Merunowicz, Polanowski, Sanguszko, Sapieha Adam, Struszkiewicz, Tarnowski Jan, Wierzbicki i Wodzicki Ludwik. Jędrzejowicz Edward i Zamojski otrzymali po 89 głosów.

Po tym wyborze p. Badeni Stanisław stawia wniosek o wybór komisyi drogowej z dwunastu członków, a p. Antoniewicz żąda, jak zwykle, by do sal obrad komisyjnych wolno było wchodzić wszystkim posłom, co też Izba uchwala po wyjaśnieniu Marszałka, że zawsze tak było.

Z porządku dziennego p. Pietruski odczytuje dalsze sprawozdanie Wydziału krajowego z wyborów poselskich.

Przy sprawozdaniu z wyboru p. Polanowskiego (Sokal, Brody), zabiera głos X. Siczyński, i utyskuje, że przy tych i innych wyborach działo się wiele nadużyć, nad którémi potrzebaby się głębiej zastanowić i zbadać. Wiadomo mu, że przeciw wyborowi p. Polanowskiego wniesiono protest, nie rozumie tylko, co się z nim stało i dlaczego Wydział krajowy o tem nic nie wie. Wnosi zatem, by odroczyć zatwierdzenie wyboru do czasu wyjaśnienia tej kwestyi. Po krótkiej replice p. Pietruskiego (referenta), że skoro protest ten dotąd nie doszedł do wiadomości Wydziału, został zapewne cofnięty, a może i nie był wnoszony — trudno wyczekiwać — Izba zatwierdza wybór p. Polanowskiego.

Daleko ostrzej występuje p. Antoniewicz przeciw wyborowi p. Góreckiego (Stanisławów-Halicz). Już na wstępie żądał poseł, by wstrzymać się z zatwierdzeniem wyborów, i dać tem możność innym posłom wglądnięcia i dokładnego zbadania. Tak jednak ta prośba, jak i prośba odroczenia, bodaj wątpliwych wyborów, nie została przez Izbę wysłuchaną, choć głos jego był słuszny, i nie wymagający zbyt wiele. Zasłonięto się regulaminem, ale ten nie ustanawia wyraźnie, by wybory musiały być koniecznie na pierwszych posiedzeniach zatwierdzane! Zarzucono też nam, mówi dalej poseł, że wojujemy ogólnikami, a nie podajemy żadnych faktów. Nie jest tak, a choćbym miał i znużyć wysoką Izbę, przytoczę tu dostateczną ilość, by wykazać, jak to się postępuje nielegalnie! Wtrąca tu mówca z przekąsem, że wie, jaka to żmudna praca dla Wydziału krajowego sprawdzać wybory, i byłby nawet wniósł uwolnienie sprawozdawcy od czytania, wobec bowiem przyjętego przez Izbę zwyczaju, zatwierdzania wszystkich ważnych i nieważnych wyborów, czytanie to męczące a niesłuchane, wydaje mu się zbytecznem. Sądzi tylko, że wśród takich okoliczności, powinienby chyba być inny wyższy trybunał po nad stronnictwami! Zastrzegając się dalej przeciw zamiarowi oskarżania kogokolwiek, przystępuje mówca do samych wyborów i uderza głównie na starostów i urzędników biorących udział w wyborach.

Zdaniem posła dzieją się rzeczy niesłychane, jakby w kraju Hottentotów, a nie w konstytucyjnej Austryi. Niechaj będzie agitacya, gdyż nią się posługują zawsze i wszędzie, ale nigdy poseł nie słyszał, by gdziekolwiek mięszały się do niej urzędy i urzędnicy, i dlatego to jego partya musi protestować, bo nie z wyborów pochodzi jej klęska, ale z wmięszania się w nie urzędów, które dla celów agitacyjnych nie wahają się nawet kłaść na szalę całej powagi rządu. Lud bowiem sądzi, że to wprost od rządu pochodzi, a oni tej wiary nadużywają! Smutna jest nasza sytuacya— ciągnie dalej mowca — choć byliśmy zawsze lojalni, postępowaliśmy zgodnie z dobrem kraju,— aż dzisiaj, nie wiem dlaczego, staliśmy się wrzekomo szkodliwym dla państwa elementem. Mówi potem o różnych nadużyciach przy prawyborach — i jak zawsze urzędy stawały po stronie partyi przeciwnej. Cytuje, że w pewnej wsi jeden wyborca, bez wójta nawet wybrał prawyborców, gdzieś indziej upajano i t. d.. I przy samych wyborach działo się wiele nielegalności, — a zacytowawszy kilka humorystycznie opowiedzianych faktów, — kończy o wyborach zdaniem, że gdy na to wszystko wnoszono protesta, urzędy odrzucały je zawsze, motywując, iż choć protestujący widzieli pewne fakta, — gdy zresztą nikt tego nie widział, — sprawa ich upada, co jest loiką istnie cygańską (za to wyrażenie Marszałek gani posła). Uderzając zaś w końcu raz jeszcze na starostów i wogóle wybory ich do Sejmu, wnosi mowca niezatwierdzenie wyboru p. Góreckiego.

Po nim zabiera głos p. Golejewski i wymawia poprzedniemu mowcy, że choć mu obiecał, nic mu nie powiedział w cztery oczy! Dalej, że i teraz nie widzi żadnych ważnych faktów w cytacyach p. Antoniewicza — a w końcu, pomawia posła o niewdzięczność, bo choć narzeka tak na starostów, to przecież nie byłby posłem, gdyby nie pomoc starosty Lewickiego ze Stryja. (*Wesołość.*)

Po p. Golejewskim zabiera głos X. Siczyński. Przedewszystkiem zastrzega się, jakoby przemawiał w celu drażnienia — owszem pragnie zgody. Nie chce też rozbierać, czy urzędnik cesarski może być kandydatem, czy nie, sądzi tylko, że urzędnik postawiony na liście kandydatów z ramienia jakiegokolwiek komitetu, przestaje być urzędnikiem. Gdy go więc wybiorą, nie można się dziwić, że przestaje być bezstronnym, będąc związanym z popierającym go komitetem. Dlatego to, choć dotąd milczał, zabiera głos teraz, ażeby poprzeć p. Antoniewicza. A należy go uwzględnić nie ze stanowiska partyjnego, ale dla dobra ogółu — a uznając mieszanie się starostów do wyborów, nie stwarzać tem precedensu, bo nie można wiedzieć, czy po latach ci sami starostowie nie staną po stronie naszej przeciw kandydatom waszym. Wnosi zaś przynajmniej odroczenie zatwierdzenia wyboru posła Góreckiego.

P. Wojciech Dzieduszycki zastrzega się, że pan Antoniewicz opowiadając fakta wyborcze w Stanisławowie, wskazał na mówiącego, — czem powołał się niejako na jego świadectwo. Otóż oświadcza wyraźnie, że choć był wówczas w Stanisławowie, udziału czynnego w wyborach nie brał i o niczem nie wie.

Dodaje zaś, że w ogóle sprawy tu poruszonej nie można lekko traktować, bo jak z jednej strony agitacya urzędowa nie powinna istnieć, tak z drugiej, wybór urzędników nie może być wykluczony, a zupełnie już nie rozumie, dlaczego urzędnik wybrany, miałby poprzestać być urzędnikiem.

P. Adam Sapieha pomija wywody o urzędnikach, a lubiąc przedewszystkiem prawdę, za nią się ujmuje. Poseł Siczyński wspomniał o komitecie i nazwał go partyjnym. Otóż jako członek właśnie tego komitetu, musi przeciw temu zaprotestować. Komitet nie stawiał kandydatów partyjnych, ale tych, których życzyli sobie bądź sami wyborcy, bądź ludzi znanych i uznanych za najodpowiedniejszych. Nie kierowano się jednak stronniczością, czego najlepszym dowodem lista zapełniona tak Polakami, jak Żydami i Rusinami. Że zaś wybierano z pewnych tylko stronnictw, że mianowicie pominięto, jak zawsze, jedną frakcyę ruską, to i pierwej zawsze tak było i zawsze się usilnie w tym kierunku działało. Nie ze wszystkich stronnictw wybierano, ale uważano, by wychodzili ludzie prawi, zdolni i pracowici... wszystkich stanów. Nazwanie komitetu stronniczym, a choćby nawet polskim, jest co najmniej niezgodne z prawdą! Słowa te, wypowiedziane z werwą, wywołały żywy poklask w Izbie. Po zamknięciu dyskusyi, kończą: poseł Leniński dłuższą przemową pełną narzekań... Czemże my jesteśmy, my dziewięciu z poza komitetu? pyta mowca. Więc nie jesteśmy Rusinami?... a jednak słońce jednakowo nad nami świeci... Jesteśmy równie dobrymi patryotami, kochamy kraj. Bolą więc posła słowa księcia Sapiehy. Nie zgrzeszyliśmy ani przeciw krajowi, ani przeciw Polsce. Może jest między nami nieporozumienie, ale nic więcej. To też głos nasz powinien być usłuchany, a na kwestyę ruską, gdy się inaczej będzie zapatrywać, znajdzie się z pewnością więcej Rusinów, aniżeli ich posiada owo wybrane przez księcia Sapiehę stronnictwo.

P. Golejewski dziwi się, że mowca widzi w sejmie tylko 9 Rusinów. Jest ich więcej, a różnią się tylko wyznaniem. Gnębić zaś nikt nikogo nie chce, a choć tu i owdzie działy się bezwątpienia nadużycia przy wyborach, nie jest to przecież winą Sejmu. Ubolewania więc te i lamenta są niepotrzebne! W końcu zabiera głos referent Pietruski i zbija wszystkie twierdzenia p. Antoniewicza, dotyczące wyboru posła Góreckiego. Z dowodami w ręku uzasadnia poseł że fakta cytowane bądź nie miały miejsca, bądź zostały uwzględnione, a p. Antoniewicz pomimo długiej mowy nie wykazał żadnej ważnej nielegalności wyboru.

Przechodząc zaś do kompetencyi starostów w posłowaniu, zapytuje mówca, czy c. k. profesor Antoniewicz, urzędnik — tak samo jak c. k. starosta — może być posłem? Mówiono już i pisano o tem wiele, nie sądzi jednak, by starosta miał być zawisłym, a profesor niezawisłym. Wracając zaś do samej rzeczy, dowodzi, że Wydział zbadał ją skrupulatnie, i przekonał się, iż nawet po usunięciu wielu wątpliwych głosów, p. Górecki został legalnie obrany 5 głosami ponad absolutną większość. Wnosi zatem zatwierdzenie wyboru.

Marszałek poddaje pod głosowanie najpierwej wniosek pana Siczyńskiego o odroczenie, co też Izba uchwala. Przeciw wnioskowi odroczenia głosował cały klub konserwatystów.

Po zatwierdzeniu reszty wyborów, Marszałek wzywa komisye, by się ukonstytuowały jaknajpręd-

---

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(66)

Tom drugi.

(Ciąg dalszy).

Wojewoda z kolei machnął buzdyganem — pochylili się żołnierze w kulbakach i ruszyli. A zaraz po sposobie prowadzenia chorągwi można było poznać, iż wojewoda, choć ciężki i kunktator, bo wiekiem przygnieciony, przecie żołnierz jest doświadczony i mężny. Nie zerwał on z miejsca chorągwi do największego impetu, by sił oszczędzić, ale prowadził zwolna, powiększając pęd w miarę, jak ku nieprzyjacielowi się zbliżał. Sam też biegł w pierwszym szeregu, z buzdyganem w ręku, pacholik mu tylko pod ręką trzymał koncerz długi i ciężki, nie za ciężki jednak na jego rękę. Czerń też sypnęła się ku chorągwi piechotą z kosami i cepami, by pierwszy impet powstrzymać i Zaporożcom atak ułatwić. Gdy więc nie dzieliło ich więcej nad kilkadziesiąt kroków, poznali wojewodę Machnowiczanie po olbrzymim wzroście i tuszy, a poznawszy, wołać zaczęli:

— Hej, jaśnie wielmożny wojewodo! żniwa blizkie, czemu to poddanym na tłukę wychodzić nie każesz! Czołem jasny panie! już my ci ten brzuch przewiercimy!

I grad kul posypał się na chorągiew, ale szkody nie uczynił, bo szła już jak wicher. Zderzyli się tedy mocno. Rozległ się stukot cepów i brzęk kos o pancerze, krzyk i jęki. Kopije otwarły bramę w zbitej masie czerni, przez którą rozhukane konie wpadły jak orkan tratując, przewalając, miażdżąc. I jako na łące, gdy stanie szereg kosiarzy, bujna trawa znika przed niemi, a oni idą naprzód, machając drągami od kos, tak właśnie pod cięciami mieczów, szeroka ławica czerni, zwężała się, topniała, nikła — a parta piersiami końskiemi, nie mogąc ustać na miejscu, poczęła się kolebać. Wreszcie zagrzmiał krzyk: „ludy spasajtes!" i cała masa rzucając kosy, cepy, widły, samopały, rzuciła się w dzikim popłochu na stojące w tyle pułki Zaporożców. Ale Zaporożcy, bojąc się, by uciekający tłum nie zawichrzył ich szeregów, nadstawili mu spisy, więc czerń widząc tę zaporę, rzuciła się z wyciem rozpaczliwem w obie strony, wnet jednak zegnali ją na nowo Kuszel i Poniatowski, którzy od skrzydeł książęcych właśnie ruszyli.

A zaś wojewoda idąc po trupach czerni, stanął w obliczu Zaporożców i gnał ku nim, oni zaś ku niemu, chcąc na impet, impetem odpowiedzieć. I tak właśnie uderzyli się o siebie, jako dwie fale z przeciwnych stron idące, które przy zderzeniu grzebień pienisty utworzą. Tak konie wspięły się nad końmi, jeźdzcy jak wał, a szable nad wałem jak piana. I poznał wojewoda, że to nie z czernią robota, ale z ciętym i wyćwiczonym żołnierzem zaporozkim. Dwie linie parły się wzajem, gięły, jedna drugiej przegiąć nie mogąc. Trup padał gęsty, bo tam mąż uderzał na męża, miecz na miecz. Sam wojewoda zasadziwszy za pas buzdygan, a porwawszy koncerz od pacholika, pracował w pocie czoła, sapiąc jak miech kowalski. Przy nim dwóch panów Sieniutów, panowie Kierdeje, Bohusławscy, Jełowiccy i Połubińscy, uwijali się jak w ukropie. Ale po stronie kozackiej srożył się najbardziej Iwan Bardabut z kalnickiego pułku pułkownik, kozak olbrzymiej siły i statury, tem straszniejszy, że i konia miał takiego, który na równi z panem walczył. Niejeden tedy towarzysz zdarł rumaka i cofnął się, by się z owym centaurem nie spotkać, szerzącym śmierć i spustoszenie. Skoczyli ku niemu bracia Sieniutowie, ale koń Bardabutowy schwycił młodszego Andrzeja zębami za twarz i zmiażdżył ją w mgnieniu oka, co widząc starszy Rafał, ciął bestyę nad oczami. Zranił ją, ale nie zabił, bo szabla na guz mosiężny na naczółku trafiła. Jemu zaś Bardabut w tej chwili wepchnął sztych pod brodę i życia go zbawił. Tak polegli obaj bracia, panowie Sieniutowie, i leżeli w pozłocistych pancerzach w kurzawie, pod kopytami rumaków, zaś Bardabut rzucił się jak płomień w dalsze szeregi i porwał zaraz kniazia Połubińskiego, szesnastoletnie pacholę, któremu odciął prawe ramię wraz z ręką. Widząc to pan Urbański, chciał pomścić śmierć krewniaka i w samą twarz Bardabutowi z pistoletu wypalił, ale chybił, ucho mu tylko odstrzelił i krwią go oblał. Straszny był wtedy Bardabut i jego koń, obaj czarni jak noc, obaj krwią zlani, obaj z dzikiemi oczyma i rozdętemi nozdrzami, szalejący jak burza. Nie wybiegał się od śmierci z jego ręki i pan Urbański, któremu głowę jak kat jednym zamachem uciął i stary ośmdziesiątletni pan Żytyński i dwóch panów Nikczemnych, a inni cofać się poczęli z przerażeniem, zwłaszcza, że za Bardabutem błyskało sto innych szabel zaporozkich i sto spis w krwi już zmoczonych.

Dojrzał nakoniec dziki watażka wojewodę, i wydawszy okropny okrzyk radości, rzucił się ku niemu, obalając po drodze konie i jeźdźców: a wojewoda się nie cofał. Dufając w siłę niepospolitą, sapnął jak ranny odyniec, wzniósł koncerz nad głowę, i wspiąwszy konia, ku Bardabutowi skoczył. I byłby pewnie nadszedł ostatni kres jego, pewno już Parka w nożyce nić jego żywota schwyciła, którą potem w Okrzei przecięła, gdyby nie Silnicki, pacholik szlachecki, który jak błyskawica na watażkę się rzucił i w pół go chwycił, zanim szablą został przeszyty. Bo gdy się Bardabut z nim zabawiał, krzyknęli panowie Kierdeje o ratunek dla wojewody; wnet skoczyło kilkadziesiąt ludzi, którzy go od watażki przedzielili, zaczem bitwa zawiązała się zacięta. Ale zmorzony pułk wojewodzin począł się już uginać pod przemocą zaporozką, cofać i mieszać się, gdy pan Krzysztof podsędek bracławski i pan Aksak ze świeżemi chorągwiami nadbiegli. Wprawdzie i nowe pułki zaporozkie ruszyły w tej chwili do boju, ale przecie poniżej stał jeszcze książę z dragonami Baranowskiego i husaryą pana Skrzetuskiego, którzy dotychczas nie brali w potrzebie udziału.

Zawrzała więc na nowo krwawa rzeźba, a tymczasem mrok już zapadał. Lecz pożar ogarnął skrajne domy miasta. Łuna oświeciła pobojowisko, i widać było doskonale obie linie: polską i kozacką, łamiące się pod górą. Widać było barwy proporców i nawet twarze. Już też pan Wierszuł, pan Poniatowski i pan Kuszel byli także w ogniu i w pracy, bo starłszy czerń, bili się na skrzydłach kozackich, które pod ich naciskiem poczęły cofać się ku górze. Długa linia walczących wygięła się dwoma końcami ku miastu i poczęła wyginać się coraz bardziej, bo gdy skrzydła polskie awansowały, środek party przez przeważne siły kozackie, ustępował ku księciu. Poszły trzy nowe pułki kozackie, by go rozerwać; ale w tej chwili książę pchnął dragonów pana Baranowskiego i ci pokrzepili siły walczących.

Przy księciu została sama husarya, zdaleka rzekłbyś: bór ciemny, co prosto z pola wyrasta, groźna ławica żelaznych mężów, koni i kopij. Powiew wieczorny szeleścił nad nimi proporcami, a oni stali cicho, nie rwąc się bez rozkazu do boju, cierpliwi, bo wytrawni i w tylu bitwach doświadczeni i wiedzący, że ich udział krwawy nie minie. Między nimi książę w srebrnej zbroi ze złotą buławą w ręku, wytężał oczy na bitwę — z lewej strony pan Skrzetuski, trochę bowiem na końcu stojący. Rękaw, jako porucznik, na ramieniu zawinął, i trzymając w potężnej, gołej do łokcia ręce koncerz zamiast buzdygana, czekał spokojnie komendy.

A książę lewą dłonią oczy przeciw pożarowi nakrył i patrzył na bitwę. Środek polskiego półksiężyca obsuwał się zwolna ku niemu, smagany przez przemoc, bo nie na długo wsparł go pan Baranowski, ten sam, który Niemirów wyciął. Widział więc książę jak na dłoni ciężką pracę żołnierzy. Wydłużona błyskawica szabel to wznosiła się ponad czarną linią głów, to nikła w zamachach. Konie bez jeźdźców wypadały z tej lawy walczących, i rżąc, biegły po równinie z rozwianemi grzywami, na tle pożaru do bestyj piekielnych podobne. Czasem chorągiew kraśna, powiewająca nad ciżbą, zapadała nagle w tłum, by nie podnieść cię więcej. Ale wzrok księcia biegł poza linię walczących, aż na górę ku miastu, gdzie na czele dwóch pułków wybranych stał sam młody Krzywonos, czekając na chwilę, by się rzucić w środek walczących i złamać nadwątlone szyki polskie zupełnie.

Skoczył nareszcie, biegnąc ze strasznym krzykiem wprost na dragonów Baranowskiego, ale na tę chwilę czekał także i książę.

— Prowadź! — krzyknął do Skrzetuskiego.

Skrzetuski koncerz w górę podniósł, i żelazna nawała ruszyła naprzód.

Nie biegli długo, bo linia bojowa zbliżyła się do nich znacznie. Dragoni Baranowskiego rozstąpili się z błyskawiczną szybkością w prawo i lewo, by przystęp hussaryi do kozaków otworzyć; oni zaś runęli przez te wrota całym ciężarem na zwycięzkie już sotnie Krzywonosowe!

— Jeremi! Jeremi! — zawołali husarze.

— Jeremi! — powtórzyło całe wojsko.

Straszne imię dreszczem trwogi ścisnęło serca Zaporozców. W tej chwili dopiero poznali, iż to nie wojewoda kijowski, lecz sam książę dowodzi. Zresztą nie mogli oni stawić oporu husaryi, która samym swoim ciężarem druzgotała ich tak, jak walący się mur druzgoce stojących pod nim ludzi. Jedynym ratunkiem dla nich było rozstąpić się na obie strony, puścić husaryę przez siebie i z boków na nią uderzyć; ale te boki były już pilnowane przez dragonię i przez lekkie chorągwie Wierszuła, Kuszla i Poniatowskiego, którzy spędziwszy skrzydła kozackie, zepchnęli je w środek. Teraz postać walki zmieniła się, bo owe lekkie chorągwie utworzyły jakby ulicę, środkiem której lecieli w szalonym zapędzie husarze, gnąc, łamiąc, pchając, waląc ludzi i konie, a przed nimi uciekało z rykiem i wyciem kozactwo ku górze i miastu. Gdyby skrzydło Wierszuła zdołało się zejść ze skrzydłem Poniatowskiego, byliby otoczeni i wycięci do szczętu. Wszelako ni Wierszuł, ni Poniatowski nie mogli tego dokonać, dla zbytniej nawały uciekających; bili więc tylko z boku, aż ręce od cięć im mdlały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzej, i zamyka posiedzenie o godz. 3. Następne w piątek 21 września.

Porządek dzienny: Pierwsze czytanie Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych. Sprawozdawca p. Wereszczyński.

2) Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie zniżenia przez c. k. Sądy stopy procentowej od pożyczek kas gminnych pożyczkowych. Sprawozdawca p. Smolka.

3) Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie petycyi Zgromadzenia PP. Benedyktynek w Przemyślu o 8,000 złr. pożyczki na rozszerzenie budynku szkolnego.

4) Wybór komisyi petycyjnej z 24 członków i drogowej z 12 członków.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Paryż 13 września.

(S. A.) Wczorajszy dzień, poświęcony pamięci 200-setnej rocznicy oswobodzenia Wiednia przez Jana Sobieskiego, spędziliśmy prawdziwie uroczyście. O godzinie 10 rano odbyło się w kościele Wniebowzięcia N. Maryi Panny (de l'Assomption) solenne nabożeństwo z wystawieniem Przenaj. Sakramentu. Dosyć obszerny kościół był dosłownie przepełnionym. Zapełniły go trzy generacye obojga płci wychodźców polskich, reprezentujące wszystkie stany i wiek, począwszy od sędziwego, a skończywszy na młodocianym. Wśród zgromadzonych zauważyliśmy wszystkich tutaj zamieszkałych weteranów z r. 1831, których jakby żywy wieniec otaczała w narodowych mundurach młodzież Batignolskiej szkoły polskiej. Wiele osób przybyło z prowincyi, między niemi sędziwy poseł z r. 1831, Bohdan Zaleski z rodziną, i weterani zamieszkali w zakładzie w Juvisy. Solenną mszę św., podczas której wyborny chór śpiewaków z akompaniamentem muzyki wykonał wzniosłe śpiewy kościelne, odprawił Przełożony Misyi polskiej O. Wł. Witkowski, w asystencyi kilku księży polskich. — *Sanctus* odśpiewała amatorka panna R, uczennica słynnej p. Viardot Garcia, władająca prześlicznym silnym głosem contr-altowym z taką pewnością i umiejętnością, iż prawdziwie pozazdrościć go jej może niejedna rutynowana śpiewaczka. W końcu mszy św. wykonało Tow. Filharmoniczne polskie „Boże coś Polskę" na 4 głosy męskie. Kazanie wygłosił X. Szrejter, kanonik Łucki, obecnie kapelan Wersalski.

Wieczorem odbyło się w bogato ozdobionej i pośród pięknego ogrodu położonej sali przy Avenue de St. Mandé składkowa uczta. Na dywanami okrytej estradzie, wśród kwiatów, chorągwi i herbów Polski, Litwy i Rusi, spoczywał wielki i piękny biust Jana III, przez zarząd Biblioteki polskiej na tę uroczystość udzielony. Wspaniałemi zwierciadłami wyłożone ściany obszernej sali, otaczały sztandary i herby narodowe, wizerunki Sobieskiego, Kościuszki i Puławskiego. Przeszło 300 osób, przeważnie w strojach balowych, między którymi zauważyliśmy wiele dam, zasiadło do obiadu, mieszcząc się przy trzech równolegle ustawionych stołach.

Zebraniu przewodniczył p. Władysław Chodźkiewicz, mając po jednej stronie sędziwego dyrektora szkoły polskiej p. Malinowskiego i p. W. Witkowską, po drugiej panią Józefową Gałęzowską i X. Romana Wilczyńskiego. Z znaną wymową, kładąc nacisk na przyczyny tak licznego zebrania, [illegible] uroczystości, którą równocześnie święcić cały naród, [illegible] okrzykiem: Niech żyje! wzniósł toast na pomyślność Polski. W podobnym duchu przemówił weteran z r. 1831, p. Mazurkiewicz, [illegible]. Następnie zabrał głos p. Wacław Gasztowtt, znany literat i znakomity a umiejętny tłumacz dzieł Mickiewicza i Słowackiego na język francuski. Mowa jego, świadcząca z jednej strony o erudycyi i znajomości w najdrobniejszych szczegółach historyi, a z drugiej o właściwem mowcy [illegible] i bezstronnem traktowaniu wypadków dziejowych, [illegible] entuzyazm słuchaczy.

Porównawszy Sobieskiego z Aleksandrem W., Cezarem rzymskim, Karolem W., Ludwikiem XIV, Karolem XII, Piotrem I, Fryderykiem W. i Napoleonem I, władcami, którym historya bądź bohaterskie czyny, bądź wielkie zdolności polityczne, lub razem obydwie przypisuje; rozważywszy pobudki, jakiemi mocarze się kierowali, p. Gasztowtt stawia wyżej naszego króla nad tych ostatnich, bo ci myśleli tylko o sobie, byli wielkimi dla siebie, a [illegible] Sobieski [illegible] na odsiecz Wiednia, wcale nie myślał o sobie, ale za to o Ojczyźnie, i to nietylko o Ojczyźnie polskiej, mniejszej, ale i o wielkiej Ojczyźnie Europie. Ocaliwszy tak jedną jak i drugą, spełnił wielką missyę, uratował może Chrześcijaństwo..... „Misya, ideał, zbawienie Europy, powie może niejeden, wszak to są czcze tylko wyrazy, tchnące polityczną, czy historycznym mistycyzmem, [illegible]. Osądźmy ludzi politycznych podług zasad zdrowej polityki tj. polityki interesu. Nie romansami lub legendami powinniśmy karmić umysły dzisiejszych pokoleń, ale zdrowem, surowem sianem historyi, a jeżeli Sobieski był w polityce romantykiem, jeżeli był tylko legendowym bohaterem, lub natchnionym rycerzem krzyżowym, to go nie czcijmy, [illegible] przyczyną upadku tej Ojczyzny, której [illegible] powierzoną została"... Uwagę powyższą podyktowało mowcy [illegible] wyprawa wiedeńska była błędem i zadała śmiertelny cios Rzeczypospolitej, bo w niej Sobieski pobił Turków, [illegible] przyjaciółmi, a może jedynymi dotąd sprzymierzeńcami, a oswobodził Niemców, którzy w rozbiorze Polski tak czynną rolę odegrali [illegible]. Podobnym malkontentom, których nie brak i w emigracyi, przypomniał p. Gasztowtt, że Turcy dopiero wtenczas stali się przyjaciółmi i sprzymierzeńcami Polski, kiedy [illegible] oręż Sobieskiego, [illegible] kiedy Kamieniec Podolski był jeszcze w ich rękach, kiedy ich [illegible] potęga ciążyła nad Polską od [illegible] i już od lat przeszło 200 groziła jej istnieniu, możnaż było pozwolić, żeby wzmacniając się na Zachodzie, opasali nasz kraj ze wszystkich stron i zwyciężywszy innych sąsiadów, połączonemi siłami uderzyli na nas i już wtenczas zdruzgotali polityczną nawę Ojczyzny naszej? Nie. W wieku XVII Turcy byli największym i najstraszniejszym nieprzyjacielem tak Polski, — jak i całej Europy, — a interes polityczny był tu w najzupełniejszej zgodzie z uczuciem religijnem i missyą europejską naszego króla.

Sobieski spiesząc na odsiecz Wiedniowi, nie liczył wcale na wdzięczność niemiecką, znał niechętne dla Polski usposobienie cesarza Leopolda, ale był zmuszonym wybierać między dwoma niebezpieczeństwami, a że, nie będąc w stanie przesądzić przyszłości, rzucił się w danym razie na straszniejszego w ówczesnej chwili nieprzyjaciela, dowiódł tem wielkiego zmysłu politycznego. Odpowiedzialność za upadek kraju, nie na jednego, lecz na wszystkich spada, a jeżeli co, to nie wyprawa wiedeńska do tego upadku się przyczyniła. Wzrost Prus z jednej, Moskwy z drugiej strony, a coraz większe osłabienie Polski położonej między temi dwiema strasznemi wojennemi siłami, są najdotykalniejszemi przyczynami wymazania jej z karty Europy. Mówca zastanowiwszy się dłużej nad temi przyczynami, oświadczył, że przypisywanie upadku Polski Sobieskiemu, byłoby krzyczącą niesprawiedliwością! „.....— „Zatrzymajcie się więc oskarżyciele, zawołał, uchylcie czoła przed królem, którego pamięć i czyny czci dzisiaj cała Polska, bo nietylko, że on się wcale do upadku naszego nie przyczynił, ale przez chwałę wiekopomnego czynu swojego, przez zasługę cywilizacyjną, jaką oddał Europie, może więcej niż ktokolwiek postawił kamień węgielny naszego przyszłego odrodzenia politycznego. Nie powtarzajcie, że spełnić misyą, ocalić cywilizacyę, są to czcze wyrazy, a walczyć za drugich, to tylko szaleństwo! Nie rzucajcie nam w oczy niewdzięczności przez naszych przodków ocalonych sąsiadów, ale pamiętajcie, że upadłe narody podnoszą się wtedy tylko, kiedy mimo śmierci politycznej żyją w historyi i słyną w dziejach ludzkości wielkiemi czynami i imionami. Grecya po tylu wiekach wróciła do życia nietyle przez waleczność Kanarysa i Boetarysa, jak raczej przez sławę Milcyadesów, Temistoklesów i Arystydesów, że wspomnę tylko o wielkich wodzach, pomijając uczonych, poetów i mówców. Bitwa pod Salaminą więcej zrobiła dla oswobodzenia Grecyi, niż ta pod Navarinem. Tak będzie i z Polską naszą. Nie wiemy, jacy będą ci szczęśliwi, którym danem będzie w ostatniej chwili dzierżyć sztandar narodowy, ale to pewna, że pamięć o zasługach historycznych, o zasługach dla ludzkości dawnej Polski, jak dotąd jest balsamem chroniącym nas od zepsucia i zachętą do wytrwania w tem życiu pogrobowem, tak będzie i wtenczas największą może siłą zbawców Ojczyzny naszej. I oni, i świat cały patrzeć będą w tej chwili na wielkich ludzi przeszłości naszej, a najwięcej na tych, którzy poświęcili się dla ludzkości....."

Towarzystwo Filharmoniczne odśpiewało na początku uczty znaną pieśń „Cześć Polsce — cześć!" — na zakończenie „Jeszcze Polska nie zginęła" i przyczyniło się niemało do urozmaicenia i uświetnienia uroczystości. —

Zarząd Szkoły polskiej urządził dla zakładowej młodzieży skromny obchód o godzinie 1-szej z południa. W refektarzu udekorowanym sztandarami i godłami narodowemi, zasiedli do wspólnego śniadania uczniowie, dyrektor z gronem profesorów i kilka osób zajmujących się żywo tą tak pożyteczną polską instytucyą, między niemi X. R. Wilczyński i Dr Szwykowski, czcigodny weteran z r. 1831. Cel i doniosłość uroczystości objaśnił młodzieży w porywającej przemowie p. Gasztowtt, profesor i członek Rady szkolnej, niegdyś sam uczeń tej szkoły, dzisiaj prawdziwa jej chluba. Zacny i pełen zasług dyrektor p. Malinowski, wspomniawszy obchody, — jakie się w tej chwili odbywają w wawelskim grodzie i na całej ziemi polskiej, wzniósł toast na pomyślność Ojczyzny naszej. Okrzyk „Niech żyje!" jaki się rozległ z pełnej piersi naszej młodzieży, zapał, z jakim odśpiewała z własnej inicyatywy pieśń legionów, świadczą o gorliwości kierowników zakładu, który przytulając dzieci biednych rodziców na obczyźnie i przeważnie z cudzoziemek zrodzone, daje im oświatę i naukę, chroni je od wynarodowienia, uczy kochać nieznaną Ojczyznę i kształci na pożytecznych tej ostatniej obywateli. Cześć takiej Instytucyi! Zaiste, godną jest poparcia i czynnego zainteresowania się szerszej publiczności — całego kraju!

Najj. Pan nadał zastępcy nadprokuratora rządowego w Krakowie Leonardowi Łukaszewskiemu, oraz sekretarzowi Rady sądu krajowego krakowskiego Walentemu Trzmielowi tytuł i charakter radców sądu krajowego z uwolnieniem od taksy.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości pozwolił radcy sądu krajowego w Rzeszowie Andrzejowi Lubaszkowi przesiedlić się do Krakowa, a sędziego powiatowego w Brzesku Erazma Tałasiewicza, mianował radcą sądu kraj. w Rzeszowie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 września.

Miejscowa Komisya podatkowa przeniesioną została z domu p. Michałowskiego (dawniej bar. Larysza) przy ulicy Brackiej, do Spiskiego pałacu w głównym Rynku na I piętro w oficynach.

— **Od jednego z pp. komitetowych**, urządzających ucztę dla członków Zjazdu literackiego, proszeni jesteśmy o umieszczenie wzmianki, że ucztę tę sporządził z zupełnem zadowoleniem i gospodarzy i gości, a za cenę wcale umiarkowaną, dzierżawca i restaurator Strzeleckiego ogrodu, p. Purzycki.

— **Echa uroczystości.** — Zwracają uwagę naszą, iż wspominając o zasługach straży pożarnej i policyi, pominęliśmy milczeniem straż akcyzową, — która pod komendą inspektora p. Staszczyka, znanego ze sprężystości i energii, nieposlednie w utrzymaniu porządku oddała usługi. Dopełniamy więc teraz to pominięcie, zaznaczając z przyjemnością, co łatwo było w natłoku tak wielkim przeoczyć — iż utrzymanie porządku w sam dzień koronacyi przed kościołem XX. Karmelitów i w dzień procesyi jubileuszowej z Piasku na Zamek, przed katedrą na Wawelu, było również a nawet przeważnie zasługą straży akcyzowej. Gdy zaś inne ona ma zadanie zawodowe, przeto w tym wypadku oddała prawdziwą usługę obywatelską.

— **Przyczynek do minionego jubileuszu.** Oglądaliśmy onegdaj dwa adresy, przysłane podczas uroczystości jubileuszowych na ręce p. Prezydenta miasta, Dra Weigla: 1) Ozdobnie wypisany na pergaminowym, otoczonym ładną winietą papierze, adres Polaków, zamieszkałych na Bukowinie, następującej osnowy: „Poczuwając się do łączności z Narodem, obchodzą w dniu dzisiejszym Polacy, zamieszkali na Bukowinie, pamięć wiedeńskiej odsieczy w uroczysty sposób u siebie, a wysyłają do Was deputacyę dla zamanifestowania, że się solidaryzują najzupełniej z Narodem, chociaż im przypadło żyć na obcej ziemi. To też święcimy i święcić będziemy narodowe rocznice, a pomni zwycięztw naszego **Jana** III (duże złote głoski), który ocalił Zachód i Chrześciaństwo, żywimy nadzieję na przyszłość, że Ojczyzna nasza wyda jeszcze Janów Sobieskiemu podobnych, że nie zginęła — nie zginie! Czerniowce, d. 12 września 1883 r." (Następują liczne podpisy). 2) Adres Polaków, zamieszkałych w Wiedniu, tak pięknie i z gustem wykonany, w połączeniu sztuki rysowniczej, introligatorskiej i złotniczej, że zasługuje na szczegółowy opis: Jest to album, czyli duża księga *in folio*, oprawna w skórę białą szagrynową ze srebrnemi, oksydowanemi narożnikami i misternym zamkiem nadzwyczaj pięknego rysunku i delikatnej roboty. W środku wierzchniej okładki tej księgi jest otoczona wązką srebrną ramką tablica pluszowa morderowego koloru, na której mieści się srebrny orzeł polski, przepleciony dużą złotą cyfrą: „1883" i ze srebrną, ciemno oksydowaną taśmą z napisem czarnym: „Polacy w Wiedniu krajowi w 200-letnią rocznicę oswobodzenia Wiednia, 12 września." Wewnątrz księgi znajduje się najprzód duża winieta, wykonana piórkiem i akwarelą przez znanego artystę Rybkowskiego.

Alegoryczna postać Polonii, — skuta na nogach kajdanami i mająca na piersiach krzyż, w jednej ręce trzyma tarczę z herbem Polski, Litwy, Rusi i Halicza, w drugiej zaś unosi wieniec nad umieszczonym poniżej, i otoczonym trofeami wojennemi, medalionowym portretem króla Jana III, i nad usuniętym w głąb perspektywicznym obrazem odsieczy Wiednia, gdzie po nad wieżą św. Szczepana w aureoli wschodzącego słońca, jaśnieje rok „1683." Na drugiej z kolei karcie pod piękną winietą z godłem: „Ojczyzno moja! Ty jesteś jak zdrowie" i t. d., — wypisano następujące słowa: „Polacy w Wiedniu, nie mogąc wszyscy wziąść osobiście udziału w uroczystościach krajowych pamiątkowego obchodu 200-letniej rocznicy zwycięztwa króla Jana III pod Wiedniem, przesyłają niniejszym pamiętnikiem ziomkom zebranym w Krakowie braterskie pozdrowienie, jako wyraz łączności narodowej." Dalej następuje kilkanaście ozdobnych kart, zapełnionych podpisami. Introligatorskich robót tej księgi dopełnił Polak narodowością, chociaż cudzoziemskiego nazwiska, introligator Arpad Wasas. Album, to będące prawdziwem a bardzo wykwintnem dziełem sztuki i zarazem cenną księgą pamiątkową, — powinno być umieszczonem koniecznie nie gdzieindziej, — tylko w Muzeum Narodowem w Krakowie.

— **Chodnik nad Rudawą.** Kto ma niedość nieprzyjemnej woni przy otworach kanałów w mieście i na plantacyach, niech się zechce przejść chodnikiem po nad Rudawą od ulicy Smoleńsk ku Wolskiej rogatce. Niedość, że sama Rudawa, przyjmując ścieki z paru kanałów, wydaje nieprzyjemny odór, ale nadto przy parkanie narożnej realności postawiony jest wychodek, z którego okropne dla powonienia ludzkiego rozchodzi się powietrze. Widać, że część tego przedmieścia nie bywa zwiedzana przez organa, do których czuwanie nad czystością i porządkiem należy. Odzywamy się więc do tej władzy, która nad służbą Magistratu czuwać winna, aby zapobieżono zawczasu rozszerzaniu się nieprzyjemnych i zdrowiu ludzkiemu szkodzących miazmów.

— **Kolej Północna cesarza Ferdynanda** urządza, z powodu wystawy elektrycznej i historycznej w Wiedniu, osobne pociągi spacerowe do stolicy państwa, które odchodzić będą 29 września, następnie 6, 13 i 20 października. Bilety, których nabyć można we wszystkich stacyach kolei Północnej, są w cenie znacznie zniżone i upoważniają do powrotu każdym pociągiem, z wyjątkiem pociągów pospiesznych.

— **Z pod Zabierzowa** 17 września. Wczoraj odbyło się w Zabierzowie poświęcenie nowego budynku szkolnego. Po stosownej przemowie, dokonał aktu poświęcenia X. kan. Strzelichowski, proboszcz z Modlnicy, w obecności licznie zgromadzonych mieszkańców wsi, gości z okolicy i młodzieży szkolnej. W sali szkolnej umieszczono i udekorowano popiersie króla Jana Sobieskiego. Wspomniawszy o uroczystościach, jakie się w Krakowie odbywały, przedstawił X. kanonik w długiem opowiadaniu życie i czyny naszego króla bohatera, Jana Sobieskiego, którego to opowiadania zgromadzeni z niezwykłem zajęciem słuchali; zakończając je, nadmienił, co tenże król dobrego dla Ojczyzny i chrześciaństwa zdziałał, co jeszcze dobrego dla Ojczyzny chciał uczynić, i jakim był dla ludu. Po tem zajmującem opowiadaniu, podał X. kanonik wiadomość, że krakowskie Towarzystwo oświaty założyło ze swych funduszów czytelnię ludową w szkole Zabierzowskiej, ofiarowało na ten cel książki — zachęcił mieszkańców do korzystania z czytelni, poczem ją za otwartą ogłosił. Członek Towarzystwa oświaty p. Aleksander Pająk, z Krakowa, podniósł w swej przemowie potrzebę podniesienia oświaty u ludu, przez którą wzmoże się dobrobyt w kraju i gminach, a wskazawszy dobrodziejstwo, jakie Towarzystwo oświaty mieszkańcom Zabierzowa wyświadczyć pragnie, wezwał ich, aby z czytelni ludowej jak najwięcej korzystać zechcieli, życząc im „Szczęść Boże!", poczem X. kanonik zaintonował pieśń „Kto się w opiekę," którą obecni na uproszenie u Pana Boga szczęścia dla tej nowej w Zabierzowie instytucyi, odśpiewali. Miejscowy nauczyciel p. A. Myszal, który w dwóch kierunkach pożytecznie dla dobra gminy pracuje i nie małe zasługi położył, co w swej przemowie stwierdził X. kanonik, bo nietylko uczy w szkole, ale co niedziela udziela dorosłym praktycznych nauk z gospodarstwa, zachęcał mieszkańców do korzystania z czytelni jego zarządowi oddanej i do pilnego posyłania dzieci do szkoły. W końcu tych uroczystości rozdano między włościan książeczki, nadesłane z Towarzystwa oświaty, tudzież ofiarowane przez pewnego dobroczyńcę, opisujące życie i czyny Jana Sobieskiego. Oby nam Pan Bóg dużo dał takich kapłanów, którzyby na niwie oświaty ludowej i w celu obudzenia patryotyzmu u ludu, tak gorliwie pracowali. Obecni na tej uroczystości mieszkańcy serdeczne składali swemu proboszczowi dzięki i wydali okrzyk na jego cześć „Niech żyje!"

— **Kozy** (pod Białą). Uroczystość 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia obchodzono tu w następującym porządku: Dnia 11go o godzinie 6ej rano dano kilka salw z moździerzy, poczem odezwały się dzwony, zwołując parafian na nabożeństwo do kościoła, które odprawił uroczyście X. pleban Karol Urbańczyk za duszę króla Jana Sobieskiego i poległych pod Wiedniem polskich bohaterów. Wnętrze kościoła i katafalk przyozdobiono wieńcami, a trumnę godłami rycerstwa. Około godziny 7ej wieczór na huk moździerzy rozpoczęła się iluminacya; wszystkie okna zacząwszy od pałacu aż do najuboższej chatki oświetlone były; publiczność z muzyką wyruszyła ku kaplicy Matki Boskiej, a członkowie komitetu, utworzonego do tej uroczystości, zapaliwszy 20 pochodni, zaintonowali pieśń „Królowa Polska" i pospieszyli z pochodem dla uczczenia pamiątki na stary gościniec przez Kozy prowadzący, którędy król Jan Sobieski z rycerstwem na odsiecz Wiednia przechodził. Tu muzyka odegrała marsz Sobieskiego, „Kto się w opiekę" i „Boże coś Polskę," a nauczyciel Włodyga przemówił do zgromadzonych o obchodzie narodowej sławy. Pochód stanął w końcu przed pałacem p. Kluckiego, marszałka Rady powiatowej bialskiej, i podziwiał prześliczny widok ogni bengalskich, po skończeniu których zagrzmiały jeszcze po trzykroć moździerze. W d. 12 odbyło się zrana w kościele solenne nabożeństwo na pamiątkę oswobodzenia Wiednia i uratowania chrześciaństwa, z zakończeniem „Ciebie Boże chwalimy." Po nabożeństwie zeszła się dziatwa i wiele publiczności do sali szkolnej, gdzie kierownik tejże opowiedział historyę króla Jana III Sobieskiego, a na zakończenie rozdał dziatwie szkolnej 111 książeczek, zakupionych z dobrowolnych składek na pamiątkę dnia tego.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Aleks. Zarębę, za kradzież i gwałt publiczny; Władysława Borowicza, za kradzież poduszki; za pijaństwo 3 osoby.

W policyi złożono parasolkę bez rączki, znalezioną dzisiejszej nocy w ulicy Długiej.

Repertuar teatralny.

(Po zwykłych cenach).

We czwartek 20go: *Wojna podczas pokoju*, komedya Mosera.

W sobotę 22go: *Słomiany człowiek*, komedya w 3 aktach Jordana. Po raz pierwszy.

W niedzielę 23go: **Jan III pod Wiedniem**, Anczyca.

Początek o godzinie 7ej wieczór.

— Muzeum Narodowe sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11—4 po południu za opłatą.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 30 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Sgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 12ej.

— D. 18go września chmurnawo, nad ranem d. 19go deszcz; term. od 13·2 doszedł do 22·2 C. — Barometr opada; o godzinie 7ej rano dnia 19go stan jego był 744·3 millim, term. 13·6 C. — Wiatr północny.

— We czwartek d. 20go września: ŚŚ. Eustachego i Faustyna.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Koncert pożegnalny p. J. Reszke z współudziałem najpierwszych sił artystycznych odbędzie się w piątek wieczorem, a to na dochód orkiestry krakowskiej.

„Herodyada," rzeźba prof. Gadomskiego, znajduje się już na Wystawie Tow. Przyj. Sztuk Pięknych w Sukiennicach.

Nasi Artyści.

Gdy w ostatnich czasach z dumą i żalem zarazem, Polak śledził za wielkiemi talentami rodzinnemi, zdobiącemi europejskie sceny, i z westchnieniem mówił sobie, że kraj nasz nie jest dość bogatym, by kiedykolwiek zdobył się na ten wykwintny zbytek, i mógł ściągnąć te świetne — na wagę złota opłacane gwiazdy do skromnych miast polskich, po większej części pozbawionych teatrów, lub mających słabe siły, nie spodziewaliśmy się, że gwiazdy te wspaniałe zatęsknią do rodzinnej ziemi, i na naszem niebie zabłysną, przynajmniej w przelocie. Świadomi warunków miejscowych, z ofiarnością prawdziwie zdumiewającą, pospieszyli do naszego grodu w chwili, gdy kraj cały z najdalszych zakątków miał tu swoich przedstawicieli, gdy rozgrzane uroczystym nastrojem serca, skłonne do zgody i miłości, prześcigały się niejako w pięknych czynach. Nikt wtedy nie myślał o sobie, rad owszem siebie na ołtarzu ogólnego dobra poświęcić.

Wieść, że Reszkówna, bohaterka paromiesięczna warszawskiej sceny, do Krakowa zawita, od dawna napełniała radosną otuchą serca naszych melomanów, a raczej serca wszystkich, bo któż u nas na urok śpiewu jest obojętnym? Nagle rozchodzi się pogłoska, że również europejskiej sławy używający Mierzwiński, przejeżdżając przez Kraków, dał się uchwycić w przelocie i obiecuje wziąć udział w koncercie, na cześć Matejki wydawanym.

Gdyby teatrzyk nasz był dziesięć razy większym, jeszcze nie byłby w stanie pomieścić ciekawych. Miasto podzieliło się na szczęśliwych i na rozpaczonych, tj. na posiadających i nieposiadających bilety. Do dwóch poprzednich, dołączyło się jeszcze nazwisko Janothowny, więcej jeszcze znane podobno w Berlinie, w Londynie, aniżeli u nas — trzeba dodać: dotychczas, bo teraz Kraków poznał ją i z pewnością zapamięta.

Jakie stanowisko zajmuje polska sztuka w Europie, świadczą o tem najdobitniej popularne nazwiska Chopina, Moniuszki, Matejki, Siemiradzkiego, Brandta, Grottgera, którzy współcześni wielkim poetom lub z ducha ich poczęci, przodują światu twórczością i szlachetnem natchnieniem. Naraz spostrzegamy się, że nietylko malarstwo, ale każda inna gałęź sztuki ma pierwszorzędnych przedstawicieli. Modrzejowska rozogniła zobojętniałą publiczność do komedyi wyższej i dramatu, rodzina Reszków, Kochańska, Mierzwiński każą nam marzyć o dobrej operze. Jak owi cudowni książęta z bajki, przybywają niespodzianie i czarują słuchaczy, rzucając brylanty i perły tłumowi.

Po małem tem preludyum, grającem na sercach Szanownych czytelników, niech nam wolno będzie przystąpić do krótkiej, choć nie zbyt może wyczerpującej oceny tego, co nam ofiarowała trójca naszych artystów, rozpoczynając od tej, która najpierw się zapowiedziała naszemu grodowi i zawitała w mury starego Wawelu.

Głos panny Reszke jest czysty mezzosopranowy, główny jego punkt ciężkości leży w średnim i nizkim rejestrze; sztuka jednak i umiejętne studya wyrobiły wysokie dźwięki, i doprowadziły całą skalę do objętości niezwykłej, tak że nasza artystka owładnęła wszystkie role, właściwe sopranom dramatycznym. Jak przytem panna Reszke musiała sumiennie pracować nad swym głosem, dowodzi nadzwyczajna swoboda i łatwość w pokonywaniu wszelkich trudności koloratury. Choć w Krakowie nie mieliśmy sposobności ocenić talentu dramatycznego panny Reszke, jednakże wznosząc z recenzyi pism i z wykonania aryi „Fausta" Gounoda i bolera Verdi'ego z „Nieszporów Sycylijskich" musi być nią *par excellence*. Oddanie misternej aryi Gounoda pod względem dykcyi było tak plastycznem, że się prosiło prawie o akcyę, bolero zaś tryskało temperamentem i życiem, jakie tylko artystka dramatyczna wlać jest w stanie.

W znanem a zawsze wdzięcznem „Ave Maria" Gounoda na tle preludyum Bacha, które panna Reszkówna śpiewała z towarzyszeniem fortepianu, fisharmonii i wiolonczeli, wykazała artystka cały bogaty zasób swego materyału: siła głosu, szczególniej w niskim rejestrze, a przytem spokój w jego prowadzeniu wprawiły w zachwyt całą publiczność. Był to rzeczywiście numer, który największe wywołał wrażenie. Również i Inflammatus ze „Stabat Mater" Rossiniego z towarzyszeniem orkiestry, odśpiewanem, było znakomicie, choć niech nam wolno będzie powiedzieć, utwór ten w sali koncertowej o wiele lepiejby się wydał, aniżeli w teatrze. Niestety w tak gorączkowej epoce nie dało się zebrać chóru, tak potrzebnego do podtrzymania śpiewu solowego.

Nareszcie mamy mówić o piosenkach. Jakże miło jest słuchać ich w ojczystej mowie, która w ustach naszej artystki brzmi tak pięknie, tak naturalnie i bez tej maniery trącącej francuzczyzną, którą się spotyka u osób żyjących za granicą i śpiewających w obcych językach. — Jako kompozytorowi zapewnie to nie uchodzi, ale ze stanowiska sprawozdawcy wychodząc na pierwszym planie postawić muszę wykonanie pieśni: „Z księgi pamiątek" do słów Żmichowskiej. Zrozumienie tej pieśni było prawdziwie mistrzowskie, a przytem tak indywidualne, płynące prawdziwie z duszy szlachetnej. Recenzent musi zamilczeć, a kompozytor serdecznie podziękować za *Młodą dziewczynę*, która wprawdzie umarła, ale żyć będzie w sercach autora i słuchaczy. Również pięknie wyszła piosenka do słów Mickiewicza *Niepewność*, odśpiewana w Niedzielę, na rzecz Teatru Poznańskiego. Wdzięczne mazurki Lubomirskiego, księżniczki Czetwertyńskiej i Chopina, w obrobieniu pani Viardot, wywoływały frenetyczne oklaski; bukiety i wieńce sypały się gradem, choć to wszystko było tylko małe Bóg zapłać za piękny czyn zacnej Polki.

O Mierzwińskim i jego fenomenalnym głosie, cóż powiedzieć? Jestto śpiewak, który, o ile nam się zdaje, najlepiej na scenie wydać się może. Głos jego o nader rozległej skali, od *b* niskiego, aż do górnych *cis*, a nawet *d* dochodząc, jest przytem takiej siły, że z pewnością, między żyjącymi tenorami nie znajdzie rywala. Z odśpiewanych utworów, najwięcej zapału wzbudziła Sycyliana z „Roberta Djabła", ów kamień probierczy dla wszystkich śpiewaków. Swoboda i brawura, z jaką Mierzwiński pokonywa wszelkie trudności, jest niesłychaną. Publiczność przyjmowała go z nieopisanem zapałem.

Panna Natalia Janotha, uświetniła wieczór dany na cześć Matejki, wykonaniem poloneza fis moll Chopina. Mimo że tempo wydało nam się cokolwiek za szybkie, utwór ten oddany był znakomicie; szczególniej w powiewnym Mazurku, wtrąconym w środku kompozycyi, przebijała poezya i niekłamane uczucie. — W ostatnim koncercie, na rzecz Teatru Poznańskiego dawanym, utwory Mendelsohna, Schumanna, uwydatniły prawdziwe przymioty gry panny Janotha. Andante i finale z koncertu Mendelsohna, Noweletta Schumana f dur, zostały oddane po mistrzowsku, a o odegranym nad program bardzo ładnym mazurku Zarzyckiego, o Prząśniczce Mendelsohna z jego pieśni bez słów, niema co mówić: były to prawdziwe arcydzieła co do exekucyi i w prawdziwy zachwyt wprawiły publiczność. Kończąc niniejsze sprawozdanie, muszę jeszcze słówko dodać o naszej orkiestrze. Zapewnie, że nie mogła ona zupełnie odpowiedzieć swojemu zadaniu, szczególniej w towarzyszeniu do śpiewu. Cóż dziwnego? Do tego potrzeba już orkiestry wprawionej graniem w operach. Fizyczne zmęczenie rownież uwzględnić należy; były dnie, w których orkiestra przez kilkanaście godzin z rzędu musiała być czynnną; trudno więc było od niej żądać wzorowego wykonania; mimo to przyznać należy, że w Uwerturach, polonezie, i jubileuszowej kantacie, trzymała się dobrze, a w Koncercie Mendelsohna, akompaniowała nawet porządnie. Uwagi te prowadzą do jednego wniosku, że koniecznie musimy całą siłą przykładać się do popierania nader pożytecznej instytucyi, abyśmy w chwilach zjazdu znakomitych artystów, nie czuli braku przyzwoitej orkiestry miejscowej. O tem wkrótce obszerniej się rozpisać będziemy zmuszeni.

Władysław Żeleński.

Komitet zakupna obrazu Matejki

do wszystkich instytucyj i obywateli, którzy się zbieraniem składek zajmować raczyli.

Z rzadką w dziejach naszych jednomyślnością, na całym Polski dawnej obszarze, podpisami tysięcy ziomków, wszystkich wyznań i stanów, — objawiła się wola narodu całego: nabycia arcydzieła Mistrza narodowego dla Narodowego Muzeum.

Rozpisane na ten cel składki popłynęły ze wszystkich stron tak ochoczo, że w ciągu kilku tygodni już kwoty 30,000 złr. dosięgły.

Tymczasem w dniu 13 września, na Wawelu

z ust Mistrza padło słowo, przez nikogo nieprzewidziane:

„Obraz, który naród posiadać pragnął, darował Mistrz do Watykanu.

W pierwszej chwili na tę wieść niespodziewaną zawahał się Komitet, zawahali składający — bo zdawało się, że cel składki narodowej chybiony, i że ją dawcom zwrócić, lub inne przeznaczenie nadać jej wypadnie.

I Komitetowi i składkującym żal serce ścisnął na myśl, — że arcydzieło to nie zostanie pośród nas, i w obce przejdę ma ręce. Ale żal ten przeminął rychło wobec wspaniałości ofiary Mistrza, i wobec myśli Jego politycznie doniosłej: „że tam z wyżyn Watykanu „Sobieski“ przypominać będzie wszem ludom chrześciańskim, zasługi Narodu Polskiego i doznaną później od tychże ludów niewdzięczność.“

Oceniając z jednej strony głębokość tej myśli i świetność tego czynu Matejki — z drugiej strony uczuł Komitet dotkliwie, całą przykrość położenia swojego wobec kraju, i odpowiedzialność, jaka spadła nań ciężarem podwójnym, za grosz publiczny z zaufaniem na jego wezwanie płynący.

Zmienić celu składki bez upoważnienia dawców — nie poważyłby się Komitet nigdy! Ale zostawić znowu rozstrzygnięcie tej kwestyi ofiarodawcom samym — znaczyłoby tyle: co rozerwać solidarność narodową zamanifestowaną tak pięknie, zniweczyć kilkomiesięczną pracę łączną, podjętą z takim zapałem; i rozprószyć na atomy i rozszarpać na tysiące celów różnych, poważny zgromadzony już fundusz.

Komitet nie widział wyjścia innego, i z wolą ogółu i z powagą własną zgodnego: jak ożywić pierwotny, chwilowo upadły cel... Z prośbą w tym kierunku do Matejki się zwrócił... A niniejszem wyraz wdzięczności serdecznej Mu składa za wysłuchanie tej prośby.

Mamy już przyrzeczenie Mistrza: że dla Muzeum Narodowego wykona obraz, niemniejszej historycznej doniosłości i niemniejszych rozmiarów, jak tamten, któregośmy pragnęli.

Więc cel składek, jaki był, trwa! A Komitet do uzupełnienia ich, najgoręcej wszystkich ziomków zaprasza.

Uważając grosz publiczny powierzony za świętość — ścisłą kontrolę nad nim za konieczność — a nazwiska i cyfry na arkuszach składkowych raz wpisane, za jedyny możliwy tej kontroli czynnik — zanosi komitet prośbę usilną do wszystkich tych Panów, którym gromadzenie składek powierzone było: By zwrócili Komitetowi wszystkie arkusze w jak największym porządku, i nie pozwolili nikomu nic wymazywać na nich lub kreślić.

Gdyby kto z dawniejszych ofiarodawców, pomimo uchwały Komitetu, i pomimo zapewnienia Mistrza, zażądał zwrotu swej składki, takowa za pokwitowaniem pisemnem oddaną mu być może, ale bez wykreślenia na arkuszu składkowym. Bo jak skoro kontrola niezbędną jest względem tych, co ofiarę dali, konieczną jest również względem tych, którzyby ją cofnęli.

Termin do zwrócenia arkuszy i pieniędzy, jak również do reklamacyi o zwrot pojedyńczych datków, naznacza Komitet do dnia 1-go listopada b. r.

W zastępstwie Przewodniczącego, JW. Pana Marszałka Zyblikiewicza
Artur Potocki.

Sekretarz:
Kazimierz Langie.

Dary dla mistrza Matejki

złożone i ofiarowane Mu w dniu Jego Jubileuszu na Wawelu, dnia 13 września.

Rada m. Krakowa, bogato w aksamit oprawny, na pargaminie drukowany adres, z podpisami wszystkich członków Rady.

Towarzystwo krakowskie wzajemnej pomocy artystów, przepysznie wykonaną srebrną palmę ze złotemi liśćiami i odpowiedni adres.

Profesorowie szkoły sztuk pięknych, album z fotografiami swemi, przy dołączeniu odpowiedniego adresu.

Malarze polscy, album własnoręcznych rysunków, miniatur, akwarell; na aksamitnej pąsowej oprawie błyszczała srebrna palestra, a na niej gwiazda złota.

Polacy artyści z Monachium i uczniowie Akademii monachijskiej, album swych własnoręcznych rysunków, akwarell i obrazków.

Księga wielka, obejmująca krocie podpisów, pod znanym adresem zbierana w Polsce całej.

Koło artystyczno-literackie w Krakowie, ozdobny na pargaminie wykonany dyplom honorowy.

Młodzież wszechnicy i politechniki lwowskiej adres.

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk pięknych we Lwowie, adres.

Młodzież kształcąca się w wyższych zakładach naukowych w Petersburgu, adres w księdze oprawnej.

Teka adresów od młodzieży Polskiej, z różnych szkół i wyższych zakładów naukowych z poza granic Polski.

Dyrektor Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie, adres.

Rodacy zamieszkali w Botosanii w Rumunii, adres.

Henryk Siemiradzki, adres z Rzymu, z podpisami wszystkich Polaków artystów tam mieszkających, przysłał takowy na ręce p. Juliusza Kossaka, ale takowy już po uroczystości doszedł rąk Mistrza.

Od Administracyi „Czasu.“

Hr. Jadwiga z hr. Krasickich Weissenwolff, przesłała na ręce Redakcyi 25 złr. na Weteranów z 1831 r. i 25 złr. na zubożałą rodzinę szlachecką, które to kwoty doszły już swego przeznaczenia.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·30 marek (11 złr. 88 cent.); — Żyto za 100 kilo po 16·20 marek (9 złr. 43 cnt.); owies za 100 kilo po 13·20 marek (7 złr. 72 cent.); — rzepak za 100 kilo 31·20 marek. (18 złr. 25 cnt.).

Wiedeń 18 września.

> Okowita. Na naszem targowisku towar gotowy notowano dziś tylko nominalnie bez zmiany po 35·25 złr., na październik stawały transakcye po 34·50 złr., na listopad-grudzień po 32·75 złr.

Poszt, 17go wrześ.: 34·—34·50 złr. — **Wrocław**, 17go wrześ.: w miejscu 50·75 mrk., na wrzesień 50·50 mrk., na paźdz. 51·— mrk. — **Szczecin**, 17go wrześ.: w miejscu 51·80 mrk., na wrzesień 51·80 mrk., na wrzesień-październik 51·— mrk., na kwiecień-maj 50·— mrk. — **Berlin** 17go wrześ.: w miejscu 52·90 mrk., na wrzesień 53·60 mrk., na wrzesień-październik 52·— mrk., na kwiecień-maj 51·50 mrk. — **Paryż**, 17go wrześ.: na ten miesiąc 50·50 frk., na październik 51·— frk., na listopad-grudzień 51·25 frk., na styczeń-kwiecień 51·50 frk.

Nafta. Wiedeń 18 września: za 100 kilo z cłem z dowozu amerykańskiej 24·80—25·— złr. — galicyjskiej 23·75—24·— złr. — **Tryest**, 17go wrześ.: za 100 kilo bez cła 10·85—·— złr. — **Brema**, 17go wrześ.: za 50 kilo 8·20 mrk. — **Hamburg**, 17go wrześ.: w miejscu 8·25 mrk., na sierp. 8·25 mrk., na wrzesień-październik 8·35 mrk. — **Antwerpia**, 17go wrześ.: za 100 kilo 20·25 frk. — **Nowy Jork**, 17go wrześ.: za galonę na wrzes. 8¼ ct. pap., w Filadelfii na sierpień 8⅛ ct. pap., nafta surowa 7·½ ct. pap.

NADESŁANE.

Ruskawieś nad Sanem 5 września.

Qui dit trop ne dit rien. Sądzę, że korespondencya z Przemyskiego, umieszczona w kronice Nr 199 *Gaz. Nar.* zawiera z umysłu tak fałszywe terytoryalne szczegóły, aby wywołać sprostowanie tychże. Jest to dla mnie zadanie zbyt łatwe, gdyż ograniczę się tylko na zwróceniu uwagi czytelnika na sprzeczności nielogiczne, zawarte w korespondencyi z 1 września. P. Jan Jóez, autor tejże, [illegible]

[illegible] szło morgów, więc mamy dopiero siedmdziesiąt kilka morgów tej wysepki uwidocznionych. Cóż z resztą, pozostałą od stu morgów myśli korespondent uczynić? Dalej perspektywę w przeciwną stronę obróciwszy, spogląda korespondent pomniejszającą przedmioty stroną tejże, na błonia zachodniej części Nienadowy, które tak bardzo w ten sposób zmalały, że korespondent uważa w nich ubytek aż stu morgowy!!! Ho! ho! ho! sto morgów ziemi Nienadowskim błoniom ubyło, a ileż jej więc zostało? Niechże korespondent tak ubytku tego nie głosi, bo się Towarzystwo kredytowe nasze zalęknie i gotowe i ono do tej sprawy wyspowej się wmieszać i poszukiwać gwarancyi dla swych kapitałów w onej wysepce w braku ulotnionych stu morgów nienadowskiego błonia.

Podziwiam zręczność korespondenta w gładkim przerzucaniu stoma morgami ziemi tędy i owędy, jakoby piłką; sto morgów ziemi mniej lub więcej, to nie bagatela, bo to dobry folwarczek przedstawia, a nasz San górski, chociaż nieuregulowany i fantastyczne sobie kierunki nieraz obiera, jednakże nie godzien taką przestrzeń choćby w podwójne ramiona objąć.

Rzecz, co do przestrzeni, dodanej lub ujętej nadbrzeżnym Nienadowskim i Ruskowiejskim gruntom, ma się następująco: Fatalna wyspa ma objętości zaledwo czterdzieści morgów, z których wydzielono włościanom Ruskowiejskim 2½ morga, resztę zaś oddano w posiadanie dworowi Nienadowskiemu. Błonia Nienadowskie straciły w kierunku zachodnim przez usuwanie się brzegów w latach od 1852 do 1883, co najwięcej do dwudziestu morgów, które częścią na wschodzie po łudniowej części wyspy osiadły, częścią przeciwległy stały ląd Ruskowiejski w kierunku wschodnio-południowym powiększyły, a częścią prąd wody uniósł, od południowej zaś strony, o jakie dwadzieścia lub więcej morgów przez alluvium powiększonemi zostały. Zaś błonia Ruskowiejskie utraciły od wschodu czterdzieści morgów, z których się sporna wyspa utworzyła, a resztę nowe koryto Sanu zalało, a od północy do piętnastu morgów, któremi terytoryum Nienadowskie powiększone zostało, a więc błonia Ruskowiejskie utraciły przeszło pięćdziesiąt morgów w kierunku wschodnim i północnym, co śmiało wyznać można, bowiem Towarzystwo kredytowe na rustykalne posiadłości pożyczki nie udziela, a wieść o Bankach włościańskich do zacofanego tego zakątka na szczęście nie doszła.

Może być w powyższem zestawieniu różnica o kilka morgów mniej lub więcej, byłaby ona jednak mało znaczącą w porównaniu egzageracyi cyfr, w poprzedzającej korespondencyi umieszczonych.

Niemając w sprawie własności wyspy, o której się polemika w dziennikach toczy, żadnego osobistego interesu, nie mogę być posądzoną o parcyalność w przytoczeniu powyżej wykazanych terytoryalnych stosunków, a będąc właścicielką obszaru dworskiego Ruskiejwsi, a od blisko pół wieku naocznym świadkiem zmian nadbrzeżnych posiadłości Nienadowskiego dworu, jako też i moich kmiotków, przysługa raczej mnie prawo zdanie moje w tym względzie stanowczo utrzymywać, aniżeli korespondentowi od lat kilku dopiero w dalszym majątku tej okolicy zamieszkałemu, a którego stosunki owe zapewne do najbliższej przyszłości zupełnie nie obchodziły.

Co do drugiej części korespondencyi nie naruszam jej dzisiaj, zachowując sobie sprostowanie przytoczonych w niej faktów do rozprawy karnej, o której korespondent wspomina.

Jadwiga z Krasickich Weissenwolff.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia pod d. 18 września:

Taktowny sposób zachowania się Sejmu galicyjskiego względem Rusinów rozbroił zupełnie przeciwników polskiego żywiołu, zasługuje więc ze wszechmiar i znalazł też ogólne uznanie. Wybór Siengalewicza na sekretarza, a deputowanego Kaszewki na kwestora, chociaż tak mała liczba Rusinów zasiada w Sejmie, dowodzi, że większość Sejmu galic. przejęta jest szczerą chęcią uwzględnienia, o ile tylko się da, narodu rusińskiego, i można też liczyć na to, że jak odpowiednio uwzględniono żądania Rusinów w kwestyach zasadniczych, tak też uzasadnione ich życzenia i wymagania we wszystkich kwestyach materyalnych znajdą poparcie. Skoro rzeczy tak się mają, to liberały niemieccy nie doczekają się pewnie żadnych scen gwałtownych, których z takiem upragnieniem wyglądali w Sejmie lwowskim, i nie powinny się ziścić ich przewidywania, że reprezentanci narodu rusińskiego opuszczą Izbę sejmową i usuną się dobrowolnie, skoroby się byli przekonali, że nie zdołają przeprowadzić swoich żądań i uiścić się z nałożonego im przez swoich mandataryuszów obowiązku.

Sejmy kraiński i górno-austryacki rozpoczęły już obrady. Na pierwszej sesyi Sejmu w Lublanie miało miejsce zajście dość interesujące. Przeciw wyborom odbytym 15go czerwca w większych posiadłościach założono protest ze strony Słoweńców. Hr. Thurn, którego także sprawa ta dotyczy, nie chciał przewodniczyć podczas obrad nad nią i wotował za odroczeniem całej sprawy; deputowani słoweńscy jednakże żądali, ażeby starosta jeneralny nie ustępował, a zgromadzenie zadecydowało, mimo ponownego protestu ze strony hr. Thurna, ażeby natychmiast przystąpiono do obrad nad tą kwestyą. Wybrana komisya do sprawdzania rug wyborczych referować będzie na następnem posiedzeniu 22go b. m. o wyborach większych posiadłości; nam się zdaje, że bez kwestyi hr. Thurn zupełnie taktownie sobie w tej sprawie postąpił.

Sejm górno-austryacki otwarty został dłuższą mową przez Dra Eignera. Po przedstawieniu programu całej pracy, mającej być załatwioną, położył mówca nacisk na ważność rozwiązania różnych kwestyj na polu narodowem, socyalnem i ekonomicznem. Byłoby dobrze, gdyby w przyszłości kwestye te szczęśliwie rozwiązane zostały, tem bardziej, że wszystkie wypadki, które się w monarchii zdarzają, wpływ także mają i na ten kraj. Dalej wspomina mówca o wypadkach w Translitawii, gdzie część ludności, prowadzonej mylnemi drogami, wykonała zamachy na życie i własność swych współobywateli i zbuntowała się przeciwko władzy rządowej, i porównywa stosunki tamtejsze ze stosunkami w Górnej Austryi, gdzie ludność wskutek kilkusetletniej kultury niemieckiej wiernie się trzyma prawa i sprawiedliwości.

Zaburzenia w Kroacyi zdają się być zupełnie przytłumione przez władzę wojskową. Wszystkie doniesienia dzisiejsze przynajmniej, zgadzają się na to, że należy uważać rokosz za skończony. — Dochodzą nas też wiadomości, jak się teraz, skoro wojsko swą powinność zrobiło, zapatrują w Peszcie na załatwienie tak zwanej kwestyi herbówej. Podług *Pester Lloyda*, zażąda p. Tisza od Rady państwa, upoważnienia tylko dla rządu, do działania podług własnej inicyatywy, chociażby i nawet dotychczasowy *modus* miał trwać dalej. A zatem rząd węgierski opiera się na następujących trzech zdaniach: 1) zasadniczo nie istnieje wcale kwestya zmienienia napisów na tarczach herbowych; że napisy te tylko w węgierskim języku są usprawiedliwione, to nie podlega żadnej dyskusyi; 2) wyłączną jest rzeczą rządu zadecydować, czy węgierskie napisy mają być umieszczone, dlatego też sprawa ta należy wyłącznie przed forum sejmu węgierskiego; 3) zastrzegając sobie prawo do postępowania podług powyższych zasad, gotowy jest rząd chwilowo zrobić Kroatom to ustępstwo, że zrzeka się aż do dalszego, użycia prawa do umieszczenia węgierskich napisów. — Kroacka partya narodowa zapatruje się na tę sprawę, jak wiadomo, zupełnie z odrębnego stanowiska, i twierdzi stanowczo, że umieszczenie węgierskich napisów nie zgadza się z prawem, że więc rząd węgierski nadużył prawa i że powinien być pociągnięty do odpowiedzialności w sejmie węgierskim. Decyzya więc wspólna obu partyom, należy przed forum sejmu węgierskiego — a że w podobnych razach ustają między Madziarami wszelkie sprzeczności i wszystkie partye się łączą, wydawałoby się więc, że Kroaci nie mają najmniejszej szansy przeprowadzenia swoich żądań w zasadniczych kwestyach i że zupełnie są oddani na łup tak znacznej większości madziarskiej. Widzimy więc, że się położenie nie polepszyło, mimoto mamy nadzieję, że kryzys kroacko-węgierska szczęśliwie się zakończy ku ogólnemu zadowoleniu. Wzmianka *Pester Lloyda*, która oburza partyę niemiecko-liberalną, uprawnia nas do tej nadziei. — Oto, co pisze pomieniony dziennik: „P. Tisza nigdy nie skłoni się do tego, chociaż mu to z pewnej strony usilnie zalecają, aby uważać Kroatów za przeciwników Węgrów, owszem traktować ich będzie jak przyjaciół, z którymi należy się porozumieć co do zaszłych różnic zdań, a to z pewnością jest najlepsza droga, ażeby usunąć istniejące nieporozumienie.“

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 19 września. Koło polskie obradować dziś będzie nad sprawą budżetową. Chodzi o to, aby już w komisyach pamiętać o potrzebie jak największej oszczędności. Uchwała w sprawie wyboru starosty Goreckiego, jest niekorzystnie dla większości komentowana. Starosta Gorecki nietylko nie wysuwał sam swej kandydatury, lecz owszem chciał się koniecznie usunąć i uległ dopiero ponownym przedstawieniom.

Wiedeń 19 września. *Fremdenblatt* rozwodzi się ponownie półurzędownie nad rewelacyami *Dziennika Poznańskiego* i *Kuryera Poznańskiego*; protestuje przeciw nim, oświadczając, że w Wiedniu nie ma ani śladu podobnych fantazyj. Zaprzeczenie to powitane będzie zapewne z radością; żałować tylko należy, że *Fremdenblatt* i *N. Fr. Pr.* nie opierają się na tekscie tych rewelacyj, ale na niedokładnej i fałszywej depeszy z Berlina; z tego też powodu zarzucają fałsz organom polskim, które tylko przedmiotowo nie swoją własną, ale z francuskich dzienników relacyę i informacyę podały. Zaprzeczenie *Fremdenblattu* sprawi powszechnie zadawalniające i uspakajające wrażenie.

Berno 19 września. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi rady miejskiej ogłoszono telegraficzne polecenie ministerstwa oświecenia, podług którego druga czeska ludowa szkoła miejska ma być natychmiast otworzoną.

Berlin 19 września. Utrzymują, że Kurya poruszyła tu znów formalnie kwestyę ułaskawiania wydalonych biskupów, oświadczając, że dobrodziejstwa z udzielenia dyspens dadzą się tylko wtedy urzeczywistnić, jeżeli organa kościelne zajmą się ich wykonaniem.

Bukareszt 19 września. W Mołdawie krążą ajenci rosyjscy, którzy rozsiewają wieści, iż król i Bratiano sprzedali Dunaj Austryi, podburzają lud do urządzenia demonstracyi przeciw panującemu systemowi. Opozycya przygotowuje meeting, mający zaprotestować przeciw zbliżeniu się Rumunii do Niemiec i Austro-Węgier. Rząd tutejszy zwrócił całą uwagę na tę agitacyę.

Telegramy biura koresp.

Berlin 19 września. W odpowiedzi na różne doniesienia oświadcza *Nord. Allg. Ztg*, że Schloezer nie przyspieszył odjazdu do Rzymu; odjechał zaś, ponieważ urlop jego upłynął. Przed wyjazdem wysłał Schloezer zapytanie do Gastein, czy kanclerz pragnie z nim pomówić, na co Bismark z urzędową grzecznością, potwierdzająco odpowiedział. Wskutek małego zboczenia, powrót Schloezera do Rzymu nie został przyspieszony, ale owszem opóźnił się o 24 godzin.

Paryż 19 września. Waddington był obecnym wczoraj na konferencyi Ferrego z margr. Tseng. Dzienniki przypuszczają, że w razie dymisyi p. Challemel-Lacour, Waddington zostałby znów zamianowany ministrem spraw zagranicznych.

Paryż 19 września. Telegram wystosowany z Hanoi do ministra marynarki donosi, że wiadomość o przybyciu posiłków, sprawiła tam korzystne wrażenie. Telegram ten dodaje, że Bouet otrzymał dymisyę. Minister marynarki zatelegrafował zaraz do Hong-Kong i Saigon, żądając dokładnych wyjaśnień co do odjazdu Boueta.

Paryż 19 września. *Temps* pisze, że Ferry i Tseng obradowali nad memoryałem wypracowanym przez Ferrego w porozumieniu z Challemel-Lacour. Ferry udać się ma do gór Jura w celu naradzenia się z Grevym, i zabawi tam dwa dni.

Paryż 19 września. *Temps* przyznaje, że między władzami francuskiemi w Tonkinie istnieją nieporozumienia, których następstwa są bardzo szkodliwe, i wyciąga ztąd wniosek, iż konieczną jest rzeczą, aby władzę skupić w jednej ręce.

Rzym 19 września. *Moniteur de Rome* potwierdza wczorajsze doniesienie *Germanii* w całej osnowie, oświadczając, że nieprawdą jest, jakoby Papież zgodził się na ostatnią kościelno-polityczną ustawę.

Londyn 19 września. Biuro Reutera donosi z Nowego Jorku: Minister spraw zagranicznych królestwa Hawaii (na wyspach Sandwich), wysłał do Londynu, Paryża i Waszyngtonu protest przeciw aneksyi mocarstw zagranicznych na Oceanie spokojnym.

Madryt 19 września. Dzienniki donoszą jednomyślnie, że Sagasta otrzyma polecenie utworzenia nowego gabinetu, po powrocie króla.

Petersburg 19 września. Tołstoj powrócił z urlopu i objął napowrót urząd ministra spraw wewnętrznych.

Petersburg 19 września. Car udzielił ministrowi wojny Wannowskiemu bardzo łaskawym reskryptem z dnia 5go b. m. order Aleksandra Newskiego.

Kursa.— Wiedeń 19 września 2 godzina 30 m. popoł. **Renta papierowa** 78·30. — **5% Renta papier. nieopodat.** 93·— **Renta srebrna** 78·60. — **Renta złota** 99·85. — **6% Renta złota węgierska** 119·40. — **4% Renta złota węgierska** 87·50. — **Losy z r. 1860** 132·75. — **Akcye Banku Austr. Węg.** 835 — **Akcye kredyt.** 294·80. — **Londyn** 119 90. — **Napoleony** 9·50—. — **Lombardy** 152·— **Losy roku 1864** 167·75. — **Akcye kolei Karola Ludwika** 293·50 — **Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck.** 167·25. — **Akcye kolei węg.-półn.-wsch.** 156·50. — **Obligacye indemn. galicyjs.** 98·75 —. **Losy prem. węgiersk.** 113 50.— **Akcye kolei Koszycko-Bogum.** 145·—.— **Akcye kolei półn.-zach. austr.** 195·75.— **6% Listy zast. hipot.** 102·—. — **6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A.** 102·—.— **Akcye kolei Siedmiogro.** 163·50. **Marki** 58·55. — **Ruble** 118·—. — **Dukaty** ·5·68. **Srebro** —·—. — **Akcye Anglo-Bank** —·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 19 września.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 75	118 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 53	1 63
Marki niemieckie za 100 marek	58 15	58 75
Dukat ważny	5 61	5 70
20-frankówka	9 47	9 55
Imperyał ważny	9 76	9 86
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 50	99 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 75	91 —
4% „ „ „ „ II em.	86 50	87 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 75	100 —
6% listy „ bankn hipot.	101 50	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 —	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	91 —	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 50	98 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50 rub.	100 50 rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	88 —	89 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	293 —	295 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	166 —	167 50
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	300 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 25	19 50
Losy miasta Stanisławowa	23 —	24 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a.) (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 18 wrześ.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	78 35	78 50
4⅕% „ srebrna	78 65	78 80
4½ „ złota	99 80	99 95
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	120 —	120 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	132 70	133 20
4% „ „ 1860 „ 100 „	139 25	139 75
„ „ 1864 „ 100 „	167 80	168 20
„ „ 1864 „ 50 „	166 75	167 25
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	99 —	99 75
Galicyjskie „ „	98 30	98 80
Morawskie „ „	104 25	105 25
Niższo-austryackie „ „	104 75	105 75
Wyższo-austryackie „ „	104 50	105 50
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	98 60	99 —
Węgierskie „ „	99 30	99 80
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 —	98 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	138 50	139 —
6% Renta węgierska złota	119 15	119 30
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	97 —	97 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnku . 120 złr.	109 75	110 25
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	208 —	208 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	296 60	296 80
„ „ węgierskie . 200 „	296 —	296 50
Depositen-Bank . 200 „	201 50	202 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	855 —	860 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	835 —	837 —
Unionbank . 100 „	112 50	113 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	146 25	146 75
Wied. Bankverein . 100 „	106 90	107 20
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	78 50
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	168 —	168 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	575 —	577 —
Elżbiety . 210 „ „	224 —	224 50
Linz-Budweis . 200 „ „	197 —	198 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	188 —	188 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2658	2662
Franciszka Józefa . 200 „ „	201 —	201 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	294 50	294 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	145 75	146 25
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	167 50	167 75
Nordwest austr. . 200 „ „	196 25	196 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	211 75	212 2[illegible]
Rudolfa . 200 „ „	167 25	167 75
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	163 75	164 25
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	321 —	321 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	152 80	153 20
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 50	249 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	161 50	162 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	156 50	156 75
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	165 —	165 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 50	119 —
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	102 50	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 50	102 50
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	89 50	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 —	99 25
5% „ „ „ nowe 37 lat	99 —	99 25
6% „ Bank Hipot. lwow.	102 —	102 50
6% „ „ Włość. „	100 50	101 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 95	101 15
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 —	101 —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5 4/10% „ Boden Kredit-Institut	101 —	102 75
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	95 10	95 50
Alföld-Fiume . 200 „ „	98 50	98 75
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	97 25	97 75
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107 —	108 —
Elżbiety . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . 300 „ „ „	— —	— —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	104 75	105 25
„ „ wal. austr. „	101 —	101 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 —	108 —
„ poż. 14 milion. 1882 „	105 —	— —
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	104 25	105 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	103 40	103 70
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	103 25	103 75
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	98 70	98 90
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	97 60	97 90
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 75	95 25
„ II „ 1867 300 „ 4%	98 25	98 75
„ III „ 1868 300 „ „	94 60	95 —
„ IV „ 1872 300 „ „	93 75	94 25
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 —	102 25
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 60	102 90
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	100 30	100 60
„ Em. 1869 . 300 „ „	100 30	100 60
„ Em. 1872 . 300 „ „	100 30	100 60
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	121 25	121 75
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	91 50	92 —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	182 —	183 —
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	137 50	138 —
„ „ . 200 złr. 5%	120 —	120 50
Theissb.-Gesell. „ „	101 25	101 75
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	93 75	94 —
„ „ II Em. 200 „ „	92 75	93 25
„ Nordost . 300 „ „	90 70	91 —
„ „ złotem . 200 „ „	115 50	115 75
„ Westbahn . 200 „ „	99 —	99 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	96 50	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	114 75	115 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	124 50	124 75
„ Węgierskie . „ 100	113 50	114 —
3% „ Tureckie . fr. 400	24 20	24 50
Kredytowe . złr. 100	168 75	169 25
Clary . złr. 42	36 75	37 25
4% Donau-Dampfsch. . „ 105	109 —	110 —
Insbrucku . „ 20	21 —	21 50
Keglewicha . „ 10⅓	17 50	18 50
Krakowskie . „ 10	18 25	18 75
Ofner (miasta Budy) . „ 40	38 —	40 —
Palty . „ 42	35 50	36 —
Rudolfa . „ 10⅓	20 25	20 75
Salma . „ 42	50 50	51 —
Salzburgskie . „ 20	22 80	23 20
St. Genois . „ 42	48 —	48 25
Stanisławowskie . „ 20	23 50	24 —
4½% Tryesteńskie . „ 105	126 —	127 50
4% „ . „ 50	64 50	65 —
Waldsteina . „ 21	27 —	27 50
Windischgrätza . „ 21	39 25	39 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 69
20 frankówki	9 49	9 50
Imperyały rosyjskie	9 79	9 81
Funty szterl. angielskie	11 96	12 —
Liry tureckie złote	10 83	18 85
Marki niemieckie za 100 marek	58 50	50 60
Rubel papierowy za 100	118 —	118 50

Lwów 18 wrześ.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	288 —	293 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 90	99 90
4% „ „ „ „	89 50	90 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 90	99 90
6% „ „ Banku hip. gal.	101 80	102 80
6% „ „ „ włośc. galic.	101 —	102 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 60	99 60
6% „ pożyczki krajowej	101 40	102 50

Warszawa 18 wrześ.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	100 25
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 —
kupon	— —	113

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*